Nr. 227. — **Rocznik XXI.** **Wtorek, 4 października 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. z. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei. Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 października.

Dwa romańskie narody.

Stósunek Włoch do złączonych z niemi mocarstw trójprzymierzowych jest zawsze solą w oku Francuzom. Podnosząc na każdym kroku ten wzgląd, iż Włochy łączy z Francyą związek krwi, wspólne — do pewnego stopnia — romańskie pochodzenie, pragnęliby Francuzi koniecznie oderwać starożytną Italią od związku z Niemcami i Austro-Węgrami. Ponieważ zaś dotychczasowe liczne usiłowania s ogo ich zawiodły, ciskają przeto przy każdéj sposobności oskarżenia na Włochy i czynią je winnemi tego „nienaturalnego“ związku. Mimo to, nie chcą Francuzi nawet słyszeć, by mieli zrobić na rzecz Włoch jakąkolwiek ofiarę we wzajemnych stósunkach ekonomicznych.

Ujawniło się to bardzo wymownie przy sposobności święta kolumbowego w Genui — wyszło także na jaw w rozmowie, jaką miał niedawno temu jeden z najwybitniejszych radykałów włoskich, pan Cavalotti z którymś współpracownikiem paryzkiego „Siècle“.

Cavalotti wyraził nadzieję, że skrajna lewica na Monte-Citario wyjdzie przy najbliższych wyborach w zdwojonéj sile — innemi słowy, że liczba przyszłych posłów radykalnych w nowym parlamencie włoskim dosięgnie liczby około 100. Fakt ten — przyszły i bardzo jeszcze, co prawda, wątpliwy — będzie zdaniem p. Cavalottiego dowodem, że nadszedł czas, w którym nastąpi zwrot w politycznem pożyciu obydwóch narodów romańskich — zwrot, prowadzący do zerwania trójprzymierza ze strony Włoch i połączenia się z Francyą.

„Podajmy sobie dłonie — zakończył p. Cavalotti przemowę swoją do dziennikarza — i pracujmy wspólnie, aby cel ten osięgnąć.“ Ten dziennikarz pominął atoli milczeniem zapytanie Cavalottiego, tyczące się ustępstw ekonomicznych ze strony Francyi na rzecz państwa włoskiego!

Nie wiadomo, czemu się bardziéj dziwić, czy zaślepieniu p. Cavalottiego i radykałom włoskim, czy śmiesznym pretensyom Francyi. Włochy przecież zawsze były gotowe do związku z Francyą, a jeśli związek ten nie przyszedł dotychczas do skutku, to wina jest tu jedynie po stronie Francyi. Wszystkie przeszkody, stawiane temu związkowi, pochodziły zawsze od Francyi, a miały charakter więcéj polityczny, niźli ekonomiczny.

Na dziesięć pism francuzkich, które w sposób złośliwy, szyderczy i wyzywający drwią z Włoch, znajduje się zaledwie jedno włoskie, które czasem nieco ostrzéj odpowie koleżankom z nad Sekwany. Ale nawet gdyby wszystkie pisma francuzkie rozpływały się w czułościach dla Włoch, nie wystarcza to, aby sprowadzić we Francyi reformę w polityce cłowéj i handlowéj, reformę korzystną dla półwyspu apenińskiego. Nie zdziałała tego nawet statystyka handlowa, która po koniec sierpnia r. b. wykazuje w wywozie francuzkim do Włoch ubytek o 27 milionów franków, a w dowozie o 85 milionów franków!

Niechęć Francuzów dla ustępstw ekonomicznych na rzecz Włoch jest najlepszym dowodem, że po za słodkiemi słówkami nic Francya nie ma dla pobratymczego narodu, w którym — na jego szczęście — nie wszyscy tak myślą, jak p. Cavalotti. „Tribuna“ odpowiedziała na wszystkie pogłoski o układach Włoch z Francyą wyraźnie:

„Jesteśmy przekonani, iż żadna zmiana nie nastąpiła, bo żadnéj nie było potrzeba. W jakimkolwiekby czasie pojawiły się okręty francuzkie w portach włoskich z zamiarami pokojowemi — zawsze i wszędzie zostaną tak powitane, jak się to stało w Genui.“ Po za tem, nic więcéj!

---

* *Wszystkie* dzienniki donoszą zgodnie, że minister oświaty, pan dr. Bosse, nie mógł przedsięwziąć dalszych zamierzonych podróży informacyjnych, albowiem powstrzymały go prace, mające na celu ochronę przed cholerą. *Skoro tylko jednak prace te ukończone będą, zamyśla dr. Bosse wykonać swój zamiar i udać się naprzód do Prus Zachodnich, a następnie na Górny Szlązk.*

Interview Najprzewieleb. księdza Arcypasterza.

(Dokończenie).

„Arcybiskup uśmiechnął się tylko, gdym mu wspomniał o wieści dziennikarskiéj, według któréj powołać go miano do Berlina *ad audiendum verbum* za jego „wybitnie polskie (*starrpolnische*) usposobienie.“

„Jestem nieczułym na pochwały i nagany — kroczę spokojnie swoją drogą, atoli muszę to powiedzieć, że w gazetach panuje niejednokrotnie galimatyasz. Wizyta, jakąm p. ministrowi złożył po mojéj letniéj wycieczce, pozbawiona była wszelkiéj politycznéj doniosłości; nie wiem, czy padło tam jakie słówko polityczne. Czegóż wogóle żądają odemnie? Że ks. Bismarck, który tu jak wszędzie zupełnie zawisłym jest od osobistych kaprysów, nas nienawidzi, — o tem wiem nie od wczoraj; gazety niemieckie atoli powinny mnie sądzić według czynów moich, a nie według bezrozumnych rozumowań kilku pism, które chciałyby jak najchętniéj widzieć nie tylko Szczecin, ale zarazem i Berlin polskim. To właśnie jest nieszczęście: po obu stronach frazeologia! A i pan Gossler, który niezawodnie mógłby być doskonałym podsekretarzem stanu, oceniał stósunki nasze według wycinków, które mu z gazet polskich przedkładano. Następnie przyszedł hr. Zedlitz, który patrzał na te sprawy własnemi oczyma i zupełnie trafnie rozpoznał, że antagonizmy dadzą się załagodzić tylko dziesiątkami lat rozumnéj pracy; dokazał on téj sztuki, że zdołał utrzymywać dobre stosunki z Niemcami, Polakami i żydami, — zapytaj się tylko Pan wokoło, a wszędzie usłyszysz, ile on to zdziałał dla prowincyi i dla jéj uspokojenia.

„Co znaczy „wybitne polskie“ usposobienie, o tem chciałbym się wreszcie rzeczywiście dowiedzieć. Duchowieństwo, na którego czele stoję, jest zupełnie pokojowo usposobione i ono jedynie jest dla ludności miarodawczem. Przez wypłatę owych dwóch milionów marek funduszów obrocznych, usunięto znowu jeden cierń bolesny z czasów walki kulturnéj. Ja sam staram się usilnie postępować z całą tolerancyą wobec wszelkich żywiołów naszéj ludności; ani nawet w życiu prywatnem nie stawiam szrank ze względu na narodowość i zaliczam właśnie wśród Niemców wielu do mych wiernych przyjaciół; kupuję téż chętnie tam, gdzie towar najlepszy i najtańszy, a każdą inną zasadę uważam za przewrotną. Ponieważ zaś i rząd — któremubym co prawda życzył więcéj stałości — pełen jest najlepszych chęci, przeto możnaby zdziałać wiele dobrego, gdyby nie było krzykaczy w prasie i w parlamentach. Bardzo mi się téż wydaje wątpliwem, czy zasada parlamentaryzmu długo jeszcze posiadać będzie siłę żywotną, skoro wytwarzają się większości, gdy n. p. jeden z wyborców cierpi na katar żołądkowy.

„Hr. Zedlitz miał zupełnie słuszne poczucie, że torem polityki bismarckowskiéj daléj postępować nie można, jeżeli prowincya i miasto nie mają ponieść znacznéj szkody. Toć i Bismarck zapytywał niedawno, czy antisemici zamierzają urządzić jaką nową noc św. Bartłomieja lub nieszpory sycylijskie przeciw żydom. Chciałbym więc go się zapytać, co zamierzałby uczynić z Polakami, których w prowincyi naszéj jest przeszło milion; przecież nie można nas wpakować na taczki i powyrzucać za granicę. Do jakiego stopnia przewrotną była jego polityka wobec Polaków, to widzimy w małych rozmiarach na teatrze; zakazano tam przedstawień sztuk polskich; naturalnie stronią Polacy od teatru i nie może on nic porządnego wystawić, gdyż udział publiczności jest słaby. I tak jest wszędzie: wzajemne odosobnienie narodowości, nieufność tu, zapoznawanie tam i zupełne sparaliżowanie duchowego i ekonomicznego życia prowincyi. Jeżeli nie nastąpi gruntowna zmiana systemu, natenczas wytworzy sobie cesarstwo niemieckie na Wschodzie niemiecką Irlandyą, która łatwo sięgaćby mogła od Wisły aż do Górnego Slązka; i Irlandczyków zmuszano do uczenia się języka angielskiego, ale dziś są oni więcej, jak kiedykolwiek, separatystycznie usposobieni. Zupełnie coś odmiennego widzimy w Alzacyi. Alzatczycy mogli, po przyłączeniu do Francyi, język swój i zwyczaje zachować; ztąd też kochali swą nową ojczyznę i ztąd też ponowne przyłączenie do staréj ojczyzny przyjęli nie z lekkiem sercem.

„Bez przesady mogę zapewne to powiedzieć, że mógłbym ja tu przy jakiemś rozsądniejszem poparciu ze strony rządu więcéj zdziałać, aniżeli kto inny; poprzednik mój był przecież w krytycznem położeniu, bo będąc Niemcem, musiał już unikać pozoru usposobienia nieprzyjaznego dla Polaków; Polak znajduje się na mem miejscu w korzystniejszem położeniu. „Wielkopolskiemi“ tendencyami zaprzątam sobie tak mało głowę, jak nadmierną polityką dworską; stanowisko moje jest takie same, jakiem zawsze zajmował przed mową moją toruńską i po niéj: jesteśmy skazani na wspólne pożycie z Niemcami i musimy się przedewszystkiem starać o to, aby żyć wspólnie w zgodzie i pokoju, naturalnie zastrzegając sobie stanowczo nasze narodowe i religijne prawa. Myślę, że i rząd to rozumie i — że choć w części chciałby prawa nasze uwzględnić. Zmianę systemu powinna atoli niezawodnie poprzedzić zmiana w personale urzędników niższych stopni. Mamy tu w kraju jeszcze za wiele ludzi, w których tkwi jeszcze duch walki kulturnéj i którzy zapomnieć nie mogą, że ich przez lata na naszéj skórze tresowano. To się trudno zapomina i ztąd widzimy szczucia i podburzania, prowadzone na starą modłę, oraz niepokojenie opinii publicznéj za pośrednictwem artykułów, przez prasę w świat rzucanych. O jednem tylko zapominają zawsze ci panowie w swéj paryotycznéj obawie: że ogromny aparat administracyjny, pominąwszy zupełnie kwestye moralnéj i intelektualnéj przewagi, zapewnia Niemcom potęgę i wpływ, obok których drobne koncesye, jakieby nam rząd mógł w danym razie przyznać, żadnéj nie odgrywają roli.

„Czemże jest bowiem owa „wielka“ koncesya, o któréj obecnie tyle hałasują po gazetach i która według namiętnych wywodów „Voss. Ztg.“ i pism jej podobnych, ustawę polonizacyjną miała uczynić zupełnie bezsilną? Ta wstrząsająca światem koncesya polega na tem, że odtąd mogą dzieci polskie prywatnie i na koszt własny uczyć się swego języka ojczystego! I oto cały ten hałas. I oto mamy teraz — p. minister sam to widział będąc w Poznaniu — w niższych klasach faktycznie naukę jakby w zakładzie głuchoniemych. Nauczyciel musi na przedmioty wskazywać, aby uczniom swym wbić do głowy nazwę tych przedmiotów. Nawet zasad religii, na których posiadanie rząd przecież właśnie w obecnych czasach powinien kłaść wielką wagę, nie może sobie dziecko polskie w swym języku ojczystym przyswoić. Tak zwana piąta godzina religii, która, jak opowiadają, ma być wyznaczona i służyć do nauki języka polskiego, nie wystarczy tu wcale a wcale; *najskromniejszem naszem żądaniem jest: dwie godziny tygodniowo dla języka polskiego.* Polacy, których z powodu ich religijnego, pokojowego i łatwo poddającego się usposobienia za najlepszy materyał rządowy, zasłużyli sobie zaiste za swą lojalną postawę na tę „koncesyą“.

„Ale słychać zawsze, że Niemcy przy każdéj „uległości“ rządu zostają przygnębieni. Może to trafne co do osób zwerbowanych w walce kulturnéj, co do różnych scholarchów, atoli przeważna część niemieckich naszych współobywateli nie czuje z pewnością żadnego przygnębienia z powodu systemu, który nam być dobrymi poddanymi pruskimi, a zarazem jako Polakom, kochać naszego Boga, nasz język i naszą ojczyznę pozwala. Gdybym był biskupem wojowniczym, jakim mnie okrzyczano, natenczas nie miałbym prawie żadnego powodu do utyskiwania, gdyż w czasach brutalnéj polityki walki potęga duchowieństwa wzrosła jedynie tu ogromnie. Moje cele są atoli inne, a nie wierzę, aby się mogły celom niemieckim sprzeciwiać. Ową głośno lamentującą obawę przed polonizacyą możnaby uważać za dziwny objaw słabości; w prowincyach nadgranicznych istnieje zupełnie naturalnie ustawiczna fluktuacya ludności. Polskie dawniéj okolice Piły, Międzyrzecza, Babimostu itd. są obecnie zupełnie zgermanizowane, a jednakowoż słyszymy, że ojczyzna niemiecka ma być tu na niebezpieczeństwo wystawiona, bo żywioł polski się wzmógł. W rejencyi nie mamy ani jednego Polaka, w ministerstwie kultu mamy wydział katolicko-polski — z panem Küglerem na czele; w mieście Poznaniu, w połowie przez Polaków zamieszkałem, są wszyscy inspektorowie szkólni, radzcy, rektorzy Niemcami, przed polskimi nauczycielami panuje prawdziwa panika, w radzie miejskiéj reprezentuje naszą narodowość tylko czterech radnych i jeden niepłatny radzca miejski — a mimo to czytać i słyszeć można codziennie o wydaniu interesów niemieckich na łup „polskiéj nienasyconości“. Owi mędrkowie, co to zawsze twierdzą, że otrzymawszy mały palec, zażądalibyśmy zaraz całej ręki, powinni przecież łaskawie pamiętać o tem, że, jak dotychczas, czekamy jeszcze na ów mały palec.

„Sądzę, że należałoby w rzeczywistości cokolwiek zapomnieć o wielkiéj polityce a raczéj przyjrzeć się jak najdokładniéj miejscowym stósunkom. Prowadząc ciągle wielką tylko politykę i stawiając historyczne perspektywy, rujnuje się prowincyą pod względem ekonomicznym, a państwo niemieckie nic przy tém nie zyska. Dla Rosyi, cofającéj się do czasów barbarzyńskich, nie żywimy żadnych sympatyi. Męża stanu, któryby umiał patrzeć w przyszłość i chciał podnieść i ożywić myśl federacyi słowiańskiéj i wszystkich Słowian powołać do federacyi — takiego męża na miarodawczém miejscu w Rosyi nie ma; gdyby się zjawił, natenczas byłyby Niemcy rzeczywiście wystawione na niebezpieczeństwo, jeżeliby się im tymczasem udać nie miało pozyskać Polaków i wśród nich spopularyzować pruską ideę państwową. Oto, zdaniem mojém, zadanie polityki pruskiéj i niemieckiéj. Gdyby w przyszłym obrachunku zwyciężyć miała Rosya, to nie robiąc sobie żadnych skrupułów z narodowemi prawami Niemiec, wysunęłaby dowolnie swe granice; Niemcy w razie zwycięztwa, czego się spodziewam, zdołają osłabić Rosyą jedynie wielkim stanowczym krokiem — coby i na korzyść narodu niemieckiego na Wschodzie wypadło. Ze w takim razie udałyby się tam wszelkie znakomite polskie żywioły, przez coby także niestety nastało tutaj osłabienie żywiołu polskiego, — to jasném jest jak słońce.

„Ale — wszystko to jest muzyką przyszłości, któréj i w politycznem życiu nie lubię. Na razie idzie tylko o to, aby rząd nie pozwolił się krzykami popchnąć do słabość oznaczającéj połowiczości, która żadnéj strony zadowolić nie może, i aby opinia publiczna powróciła do zdrowego rozumu. Jeżeli pan możesz i zechcesz obwieścić tym ludziom, że nie jesteśmy tu żadnymi skrytymi spiskowcami i czyhającymi intrygantami, to spełnisz pan, takie jest moje zdanie — czyn patryotyczny.

* * *

„Z Poznania pojechałem następnie do Warcina kolejami drugo-, a nawet, niestety, i trzeciorzędnemi, — a com tam również o kwestyi polskiéj usłyszał, o tem zdam na przyszły raz tu sprawę. Panowie Polacy i Antipolacy niechaj tylko otwarcie wystąpią na trybunę, którą im „Zukunft“ zbudowała. Tylko przy otwartem wywnętrzeniu się może nastąpić porozumienie; dopóki to nie nastąpi, nie szkodzi za pewne gdy się wie, czego właśnie strony walczące się domagają. A że z gazet o tem tak mało dowiedzieć się można, więc niechaj i to ks. Arcybiskupa przyjaźniéj usposobi do nowego pisma, którego zapowiedź przyjął potrząsaniem swéj mądréj głowy, — bo mamy już i tak za wiele zadrukowanego papieru.“

Głosy prasy niemieckiéj z powodu interviewu Naszego Najprzew. ks. Arcypasterza.

Podajemy dzisiaj dokończenie rozmowy, jaką z księdzem Arcypasterzem miał redaktor „Zukunft“, a odkładając wypowiedzenie własnego sądu do jutrzejszego numeru „Kuryera“, notujemy chwilowo głosy prasy niemieckiéj, odzywające się w téj sprawie.

Znany grudziądzki „Gesellige“ gniewa się, że telegraficzne biuro Herolda w tak niezwykle obszernem streszczeniu rozniosło po całym świecie interview redaktora „Zukunft“, — a przyzwyczajony do wiecznego wietrzenia i denuncyowania, opowiada z tajemniczą miną ploteczkę, zaczerpniętą z jakiegoś berlińskiego źródła, wedle którego dawniejszy adwokat z prowincyi nadreńskiéj czynny ma być jako mąż zaufania stronnictwa centrum w redakcyi „Herolda“. Na téj kruchéj podstawie zaczyna „Gesellige“ wojować przeciw centrum i zarzuca mu, że partya ta ma widocznie obecnie szczególniejszy interes w tem, aby przedstawić w jak najlepszem świetle nie tylko pozostające na służbie Rzymu usiłowania centrum, ale także *polonizm*, który ze znaną energią i z tak mądrem obliczeniem popiera rzymsko-katolickie duchowieństwo tak polskiego, jak i niemieckiego języka (!!) A może też — dodaje z trwogą szacowny organ środkowców grudziądzkich — chcianoby w ten sposób w Rzeszy niemieckiéj a specyalnie w Prusach przygotować „opinią publiczną“ na *ustępstwa*, które może mają otrzymać Polacy w dziedzinie szkoły, jeżeli w sprawie nowego projektu wojskowego staną po stronie rządu. Wobec tego pociesza się „Gesellige“ nadzieją, że niemieccy mieszkańcy wschodnich prowincyi, a przedewszystkiem on sam, zna zbyt dobrze związaną z interesami Rzymu polskość, iżby się mogli pozwolić wywieść w pole choćby najzręczniejszym zapewnieniom o lojalności polskiéj. Ks. Arcypasterz może być — zdaniem grudziądzkiego strachajły — osobiście, jak wielu Polaków, najsympatyczniejszym mężem, *ale klerykalnego systemu, zmierzającego do wyparcia i wytępienia niemieckiego żywiołu*, nie zdoła ukryć przed okiem rządu nawet tak wytrawny dyplomata, jak ks. Arcybiskup Stablewski, chyba, żeby ten rząd niczego się miał nie nauczyć z dziejów prowincyi wschodnich i rezultatów polityki pruskiéj wobec Polaków.

Oto cała mądrość, na jaką w obec interviewu zdobył się grudziądzki organ „patryotów“, chcieć go przekonywać o niedorzeczności jego poglądów, byłoby pracą daremną.

„Posener Ztg“ podawszy w sobotę treść rozmowy rozpisuje się o niéj we wczorajszym numerze w osobnym artykule. Zastrzega się ona (o ile słusznie, czytelnicy sami osądzą), że nie była nigdy zwolenniczką surowéj (rigoros) polityki księcia Bismarcka względem Polaków, i że już w sobotniem sprawozdaniu uznała chętnie pełne umiarkowania stanowisko księdza Arcybiskupa Stablewskiego. Mimo to nie chce wolnomyślny dziennik poznański w tém wystąpieniu widzieć znaku, jakoby Polacy chcieli lub nawet mogli odtąd w obec Niemców chwycić się polityki pojednawczéj. „Prawda, że ks. Arcybiskup Stablewski jako człowiek i kapłan wypowiedział słowa pełne tolerancyi i pojednawczości — i ze wszystkiego, co o nim wiemy, możemy wnosić, że będzie się starał utrzymać, o ile to od niego będzie zależało, pokój wyznaniowy a nawet nie zaniecha starań celem złagodzenia ostrych narodowych kontrastów. Ale równie pewną jest rzeczą, że ksiądz Arcybiskup tam, gdzie kładł nacisk na stanowisko narodowe, mówił jedynie, jako *Polak*, co prawda w znaczeniu pojednawczem, atoli zawsze w tym sensie, że Polska należy do Polaków. Nikt zaś od nas Niemców w Księstwie Poznańskiem żądać nie może, abyśmy się pozwolili wyprzeć na stanowisko cierpianych cudzoziemców, bo taka byłaby niewątpliwie ostatnia konsekwencya żądań, które, co prawda, chwilowo występują jeszcze w bardzo skromnych formach — i dla tego téż słowa księcia Kościoła, jakkolwiek wypowiedziane w najlepszéj chęci, dotąd jeszcze nie wskazują drogi, na któréjby kwestya polska w sposób dla obydwóch stron zadowalający rozwiązana być mogła.“ Jakaż przewrotność! Gdy my żądamy, aby nam wolno było swobodnie oddychać na własnéj ziemi — i w ojczystéj mowie modlić się do Pana Boga — wtedy Niemcy podnoszą fałszywy alarm i wołają: patrzcie, oto nas chcą wyprzeć z Księstwa i traktować jako zupełnie obcych! Cóż w obec tego znaczą takie frazesy „Pos. Ztg“, jak np. że Redakcya bynajmniéj nie lekceważy moralnego znaczenia wywodów ks. Arcypasterza?

„Berliner Tageblatt“ zaczepia ten ustęp referatu „Zukunft“, w którym ksiądz Arcybiskup wedle pana Hardena stwierdza, że minister Bosse w czasie pobytu swego w Poznaniu przekonał się, iż nauka w niższych klasach jest nauką głuchoniemych, nawet w religii... „Ktoś musiał się tutaj omylić, albo interviewer, albo ksiądz Arcybiskup Stablewski — powiada żydowski organ berliński — możemy bowiem na mocy autentycznéj informacyi zapewnić, że pan minister kultu przekonał się właśnie o czemś wręcz przeciwném. Nie zamyśla on téż robić pod tym względem żadnych zmian. Podstawą nauki w szkole ludowéj ma i nadal pozostać język niemiecki i to pozostanie właśnie dla tego, że minister przekonał się o rezultatach téj nauki. I nauka religii pozo-

stanie w zasadzie taką, jak dotychczas, pomijając inne wykonywanie praktyki (?). Pan dr. Bosse przekonał się zresztą, że i polska ludność, mianowicie robotnicza daleko bardziéj przekonana jest o ważności niemieckiego języka, aniżeli panowie, którzy kierują polskim ruchem. Ludność zna pod tym względem swe potrzeby bardzo dokładnie."

Mimo zaklęć berlińskiego „Tageblattu" sądzimy, że czytelnicy zgodzą się z nami na to, iż jego „autentycznych informacyi" zbyt poważnie brać nie należy. Wiadomość powyższa jest jedną z najważniejszych z całéj rozmowy, nie podobna więc, aby się miał pomylić co do tego p. Harden, a o omyłkę w tego rodzaju sprawie posądzić mogła Najprzew. Naszego ks. Arcypasterza tylko żydowska bezczelność. Co się tyczy owego poczucia ważności języka niemieckiego, które wedle „Tagebl." ma być większe u ludu, aniżeli pomiędzy warstwami wyższemi, to pozwolimy sobie w tych dniach przytoczyć ustęp z dokumentu z początku przeszłego wieku, w którym magnat polski, nadając miastu nowe prawa, zaleca mieszkańcom polskim kształcenie dzieci w języku niemieckim, jako języku najbliższych sąsiadów zachodnich. Tak rozmawiano u nas w najwyższych sferach ważność języka sąsiedniego ludu już na początku ośmnastego wieku!

„Nat. Ztg." powiada, że „w nazwaniu „krzykaczami" tych, którzy z pośród Niemców od wieku liczą się z doświadczeniem zrobioném z polskiém duchowieństwem i szlachtą, występuje także za decydującą uważająca się zarozumiałość klerykalizmu. Praktycznéj doniosłości jest tylko żądanie nauki polskiego języka dla szkół ludowych, cośmy, tak pisze „Nat. Ztg." daléj, z góry przewidzieli, gdy na tak zw. prywatną naukę języka polskiego w budynkach szkólnych zezwolono. Mamy jednak uzasadnione dane, twierdząc, że dla téj dalszéj „koncesyi" nie ma widoków. Ksiądz Arcybiskup dr. Stablewski byłby źle poinformowanym, gdyby sądził, że minister Bosse przekonał się, iż nauka w niższych klasach w Poznańskiém równa się nauce głuchoniemych.

Rzecz ma się przeciwnie, bo p. minister przekonał się tak w mieście Poznaniu, jakoteż na prowincyi o zadowalających rezultatach dzisiejszego systemu naukowego dla młodzieży polskiéj, z czego, jak mówią, w czasie urzędowego traktowania téj sprawy żadnéj nie robił tajemnicy. Podług „Zukunft" miał między innemi ks. Arcybiskup powiedzieć, że jedynie duchowieństwo jest dla ludności polskiéj miarodawczem. Nam doniesiono niedawno temu, że ks. Arcybiskup dr. Stablewski żądał od rządu koncesyi właśnie na mocy wskazówki, że tylko wtedy będzie mógł wywierać wpływ na Polaków, gdy im przyniesie ustępstwa."

Samo się przez się rozumie, że może tu tylko być mowa o potrzebie niezbędnych ustępstw, albo raczéj o przywróceniu praw, bez których ludność polska, jako indywidualny organizm narodowy istnieć i tworzyć integralne części machiny państwowéj nie może. Gdyby „Nat. Ztg." zdolną była do przyznania nam sprawiedliwości, nie potrzebowałaby się uciekać do wynajdowania przeciwieństw tam, gdzie ich w rzeczywistości nie ma.

Z wydziału prowincyonalnego.

W dniu 28 i 29 września odbyło się pod przewodnictwem pozasłużbowego landrata i właściciela dóbr rycerskich p. Dziembowskiego z Zamku międzyrzeckiego posiedzenie Wydziału prowincyonalnego, na którem był obecny takze J. E. p. naczelny prezes baron Wilamowitz, marszałek XXVII-go sejmu prowincyonalnego, bar. Unruhe, pan starosta krajowy hr. Posadowski i jego radzcy.

Po załatwieniu całego szeregu spraw osobistych podano do wiadomości wydziału reskrypt p. Naczelnego Prezesa, że w przyszłości rozdział dostaw wojskowych na powiaty nastąpi w myśl uchwały XXVII-go sejmu prowincyonalnego przez wydział prowincyonalny pod laską Naczelnego Prezesa, a nie, jak dotychczas, przez osobnych *ad hoc* komisarzy.

Uchwalono daléj, że dzieło archiwaryusza państwowego p. dr. Ehrenberga, opracowane z polecenia wydziału prowincyonalnego, p. t. „Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der in der heutigen Provinz Posen vereinigten ehemals polnischen Landestheilen, gesammelt in italienischen Archiven und Bibliotheken, namentlich in vatikanischen Archiv" (Dokumenta i akta do historyi złączonych dziś w prowincyą poznańską dawniejszych krain polskich, zebrane w włoskich archiwach i bibliotekach, a zwłaszcza w archiwum watykańskiem) ma być publikowane i oddane w komis. Pracę tę podjęto swego czasu z inicyatywy ówczesnego ministra kultu dr. Gosslera i ówczesnego dyrektora stacyi historycznéj w Rzymie dr. Schottmüllera. Dzięki uprzejmości obecnie panującego Papieża, otwarte zostały archiwa watykańskie dla naukowych badaczy — ztąd też można było zebrać znaczną liczbę dokumentów, stanowiących ważny materyał do historyi naszéj prowincyi. Ponieważ wszystkie dokumenta, tak łacińskie jak i włoskie podane są także w tłomaczeniu niemieckiem (czemu i nie w polskiem?), dla tego dzieło to zainteresuje niezawodnie i szerszą publiczność.

Wydział prowincyonalny w Poznaniu z władzami administracyjnemi innych prowincyi postawił wniosek. aby § 106 ordynacyi prowincyonalnéj, według którego podatki prowincyonalne mają być rozdzielone według skorygowenego preliminarza podatków państwowych każdego *roku bieżącego*, został zmieniony w ten sposób, iżby rozdział nastąpił według skorygowanego preliminarza podatków państwowych *roku ubiegłego*; wniosek ten umotywowano tém, że przy rozwlekłéj procedurze zażaleń i apelacyi obecnie wcale w ciągu roku obrachunkowego korektury preliminarza podatków państwowych dokonać nie można, że więc i przepisu ordynacyi prowincyonalnéj, stanowiącego, że podatki prowincyonalne według skorygowanego preliminarza podatków państwowych roku bieżącego rozdzielone być mają, nie można przeprowadzić. — Pan minister spraw wewnętrznych atoli odrzucił ten wniosek, gdyż niedogodnościom obecnym można przez *tymczasowy* i następnie *ostateczny* podział podatków państwowych zaradzić; nadto zamierzona jest *ogólna* reforma opodatkowania komunalnego. — Dodać tu należy, że według decyzyi trybunału adminisracyjnego z dnia 3 marca 1891 tymczasowy i ostateczny rozdział podatków prowincyonalnych nie jest dozwolony, że więc postępowanie to zawsze zależeć będzie od dobrowolnéj zgody powiatów; gdyby więc trudności i wątpliwości obecnego postępowania nie miały być przez przyszłe opodatkowanie komunalne usunięte, toby wspomniany wniosek jednakowoż swego czasu ze względów konieczności i praktyczności musiał być powtórzony.

Towarzystwo Centralne Gospodarcze Wielkiego Księstwa Poznańskiego wniosło do XXVII Sejmu prowincyonalnego o poparcie u rządu królewskiego wniosku o zaprowadzenie *ordynacyi gospodarstw wiejskich* dla W. Ks. Poznańskiego, iżby, o ile się da, zachowaną i utrzymaną została własność chłopska.

Sejm prowincyonalny przekazał sprawę tę wydziałowi prowincyonalnemu do zbadania; — wskazywano z jednéj strony na podstawie statystyki, przez starostę krajowego zebranéj, że ordynacye gospodarstw wiejskich okazały się dobremi tylko w tych dzielnicach, w których gospodarstwo odziedzicza na podstawie starego zwyczaju *jeden* spadkobierca, który to zwyczaj został zatem uznany jako prawo tylko w ordynacyi gospodarstw wiejskich i w ich wykazach — dowodzono z drugiéj strony, że prawodawstwo ma działać także w kierunku wychowawczym i że przy obstawaniu chłopów przy starych zwyczajach, potrzeba conajmniéj tyle czasu, ile go od emanacyi odnośnych praw w rozmaitych prowincyach upłynęło, zanim jaki nowy przepis prawny przejdzie w poczucie prawa u stanu chłopskiego. W każdym razie należy ludności wiejskiéj w Księstwie podać możliwość oddawania dziedzictwa w jednę rękę, a przez to utrzymania rodziny.

Poproszono też w końcu p. starostę krajowego, aby przyszłemu sejmowi prowincyonalnemu przedłożył te rozmaite zapatrywania.

W interesie podniesienia rybołówstwa stawiono do dyspozycyi kwotę 350 m. na premie za niszczenie wydr.

O nabyciu kilku gruntów dla administracyi prowincyalnéj, powiadomiono wydział, który się na te nabytki zgodził, również przyjęto do wiadomości sprawozdanie starosty krajowego o emisyi obligacyi prowincyonalnych w roku obrachunkowym 1891/92.

Przy ostatnim punkcie zapytano, czyby przez utworzenie osobnego funduszu amortyzacyjnego nie dało się zmniejszyć czystego zysku prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj, która powstaje w ten sposób, że strata na kursie przy sprzedaży udziałów w razie udzielenia pożyczek w gotówce odciągnięta być musi *w jednym roku* od czystego dochodu, gdy tymczasem pokrycie jego z zysku od procentów dopiero po dłuższym czasie nastąpić może.

W miejsce kupca Grossmanna ze Wschowy, który wyboru na członka komisyi reklamacyjnéj podatkowéj ze względu na swe rozliczne zatrudnienia nie przyjął, zarządzono nowy wybór.

(Dokończenie nastąpi.)

Uwagi nad procesem bukowińskim.

Wiedeń, 29 września.

(≋) W znanym procesie bukowińskim trybunał sformułował 39 pytań, obecnie zaś 17 adwokatów z kolei popisuje się krasomówczemi zdolnościami. Pośrednio wspierają oni prokuratora, ponieważ obrońcy oskarżonych urzędników zwalają całą winę na handlarzy, którzy ich wprowadzali w pokuszenie „dawając", gdy przeciwnie obrońcy oskarżonych handlarzy namiętnie zaczepiają urzędników, którzy „biorąc" zmuszali kupców do opłacania im haraczu pod formą prezentów. Prokurator Kregczy, oczywiście brat słowiański (Kregczy, według nowego prawopisu czeskiego, piszę się Krejci, a znaczy krawiec) w 8 godzinnéj mowie usiłował wykazać winę oskarżonych a w sposób gwałtowny powstawał przeciwko radzcy *Trzcinieckiemu*. Na prawdę jednak na podstawie zeznania świadków trybunał fachowy mógłby radzcę Trzcinieckiego zasądzić jedynie z powodu nieprawidłowego zapisywania dyet. Zachodzi jednak pytanie, czy to nie jest raczéj przewinienie dyscyplinarne, a nie zaś kryminalne? To téż gwałtowność, z jaką pan Kregczy powstawał przeciwko panu Trzcienieckiemu po części usprawiedliwia uwagę, którą uczynił obrońca oskarżonego radzcy, że musiał upaść, ponieważ upadł Dunajewski. Istotnie zdaje się, że pan *Steinbach*, aby się wsławić kosztem swego poprzednika na urzędzie ministra skarbu, nie poprzestał na oskarżeniu widocznie winnych urzędników niższych i żydów, lecz także kazał wytoczyć skargę przeciwko Trzcinieckiemu, którego pan Dunajewski w radzie państwa roku 1886 nazwał „bardzo znakomitym" urzędnikiem. Ze zaś pan Steinbach jest famulusem ministra sprawiedliwości hrabiego Schoenborna, tenże poparł intencye ministra skarbu, przekazując sprawę przed sąd tutejszy.

Jeżeli już nie można było oddać téj sprawy trybunałowi bukowińskiemu, najprostszą rzeczą było przekazać ją przed sąd *lwowski*. Że zaś przekazano ją przed sąd tutejszy, świadczy, że chodziło o to, aby tutaj w centrum za pomocą wielkiego aparatu prasy otoczyć p. Steinbacha aureolą Herkulesa, który oczyszcza stajnią Augiasza i który tak wysoko w katonizmie stoi ponad Dunajewskim. Powtóre też ani prezes trybunału Holzinger, ani szanowny prokurator Kregczy nie byliby tak dobitnie przeciwstawiali uczciwości i porządku „zachodnich prowincyi" korupcyi wschodniéj, gdyby — nie byli się domyślali, że te poglądy podzielają „oben". Co do nas, nie moglibyśmy wcale przyznać, aby przysięgli wiedeńscy w czemkolwiek dostarczali gwarancyi wyższéj sumienności i bezstronności, niż galicyjscy albo bukowińscy. W Wiedniu teraz tyle najrozmaitszych i najdziwaczniejszych prądów nurtuje w średnich warstwach ludności, że ludzie, zdolni się okazać w procesie jako tako politycznym bezstronnymi, należą do najrzadszych wyjątków. Jakoż w ciągu zeznań świadków wykazał się nawet całkiem anormalny fakt, że niektórzy przysięgli dopełniali procedury rozpoczętem na własną rękę — śledztwem i znosili się z osobami rumuńskiemi, których nie można było sprowadzić na świadków. Co do prasy tutejszéj, trzeba uznać, że, pominąwszy szumne tytuły procesy, jak „Die Paschawirthschaft in Czernowitz", „Die Korruption in der Bukowina" itd., nie odpowiedziała intencyom prokuratora i nie rozmazała zbytecznie sprawy; ta rzadka wstrzemięźliwość zawsze żądnéj skandalów prasy tutejszéj tłomaczy się głównie okolicznością, że pomiędzy obrońcami znajdują się Neuda i Singer, których wpływ na rubrykę „z sali sądowéj", jest od dawna zabezpieczony... najskuteczniejszemi argumentami.

Wracając do radzcy Trzcinieckiego, z 39 pytań następujące odnoszą się do niego:

Pytanie 7, czy w sprawie przemycania kukurydzy dopuścił się nadużycia władzy urzędowéj?

Pytania 23 do 26, czy przyjął prezenta w sprawie Schindlera, Zanowicza, Kretschmera i rabina Friedmanna?

Pytanie 34: czy w sprawie Bogackiego dopuścił się nadużycia władzy urzędowéj?

Pytanie 35: czy fałszywie obliczał dyety na podróże?

Pytanie 36: czy sprzeniewierzył kwoty, wyznaczone na potrzeby biórowe? (opał, meble itd.)

Pytanie 38: czy dopuścił się nadużycia władzy urzędowéj w sprawie wydzierżawienia akcyzy w Suczawie?

W żadnéj z tych spraw prokurator nie przeprowadził dowodu, któryby wystarczał sędziom fachowym na skazanie podsądnego. Co najwięcéj udowodnił swe twierdzenia względem pytań 35 i 36, ale jak już nadmieniłem powyżéj, nie jest zupełnie jasną rzeczą, czy te pytania nie powinny być załatwione w drodze dyscyplinarnéj?

Co dotyczy sprawy Wunderrabina, podnieśliśmy już dawniéj, że przedewszystkiem ta figura powinna była stanąć przed sądem, choćby z razu jako świadek. Bardzo słusznie zresztą obrońca Trzcinieckiego zaznaczył, że jeżeli rabin Sadogóry istotnie przekupił Trzcinieckiego, jak ten powinien być oskarżony. Istotnie, jeżeli Gruder, Benjamin Langer, Adolf Albrecht i inni żydzi bukowińscy zasiedli na ławie oskarżonych, ponieważ przekupywali urzędników, to trudno pojąć, dla czego nie zasiada obok nich rabin czarodziéj? Katonizm prokuratora widocznie inną miarą mierzy Trzcinieckiego a rabina.

Ostatecznie, wyjaśniając różne strony tego procesu, nie przychodzi nam na myśl uniewinniać radzcę Trzcinieckiego. Owszem, *moralnie* wychodzi on tak skompromitowany, że wszelka obrona byłaby niemożliwa. Zachodzi tylko pytanie, jak z tym dzisiejszym radzcą Trzcinieckim pogodzić pochlebny portret jego, skreślony w r. 1884 przez namiestnika Bukowiny Alesakiego a w r. 1886 przez samego ministra Dunajewskiego. Otóż téj zagadki psychonicznéj nie można sobie wytłomaczyć inaczéj tylko tak, że były uczciwy, zdolny i energiczny radzca finansów we Lwowie zmienił się w niepomyślnych warunkach otoczenia, w jakich nagle się znalazł w Czerniowcach. Czem Capua była dla Hannibala, tem stolica Bukowiny stała się dla radzcy Trzcinieckiego. Wreszcie też nie każdy dobry radzca staje się doskonałym, samodzielnym kierownikiem. Tel brille au seconde rang, qui s'eclipse au premier!

KORESPONDENCYE.

Gniezno, 30 września.

(Nasza młodzież w tutejszém gimnazyum.)

(x. c.) Ustał gwar od tygodnia w tutejszém gimnazyum, a uczniowie cieszą się odpoczynkiem po pracy w domach rodziców lub krewnych, lub przyjaciół. Wielu z nich podobno z rzadką miną opuszczało klasy, niosąc zaświadczenia nie rokujące promocyi na Wielkanoc. Nie wiem, jakie tam cenzury mieli uczniowie po wszystkich klasach, ale zaświadczenia n. p. uczniów polskich wyższéj tercyi bardzo musiały zasmucić rodziców ich, jeżeli je czytali. W klasie téj jest wszystkich uczniów 36, z tych 13 Polaków. Wśród tych 13 jeden, syn włościański, zajmuje wprawdzie pierwsze miejsce w klasie, jeden 16, ale reszta ma miejsca w drugiéj połowie i to po większéj części ku ostatkowi. Między tymi ostatnimi są uczniowie rodzin szlacheckich, dość zamożnych, którzy bez troski o chleb powszedni mogliby się dobrze uczyć, ale nie nauka im w głowie. Jeden z nich wychowany po pańsku, odznacza się zwykle najmodniejszym ubiorem, manierami kawalerskiemi, zawsze znajdzie bardzo trafną odpowiedź na uwagi i karcenia nauczycieli, ale braknie mu odpowiedzi na zadania naukowe, i dla tego znalazł miejsce przedostatnie w klasie. Prawdopodobnie on nadaje ton innéj młodzieży polskiéj w téj klasie, dla tego tak mizerne jéj postępy. Najsmutniejsza rzecz, że wśród 11 uczniów z 36 w klasie, co otrzymali w świadectwach obyczaje naganne, znajduje się 6 z owych 13 polskich uczniów.

Jest to zastraszający symptom. Co temu winno? wychowanie, czy system szkólny? Pewnie więcéj wychowanie zaniedbane. Jeżeli podobny stósunek w nauce i obyczajach panuje w innych klasach tegoż gimnazyum, to smutna otwiera się przyszłość dla uczniów polskich tutejszego gimnazyum. Jakże tu nader potrzebne kazania w niedzielę dla tak zaniedbanych uczniów, których nigdy nie słyszą!

Zaradźcie téj biedzie duchowéj waszych synów rodzice, troszczcie się cokolwiek więcéj o wychowanie i wykształcenie waszych synów, nie patrzcie przez szpary na ich lenistwo i junactwo i zapukajcie do władz szkólnych przynajmniéj o nauki niedzielne w ojczystym języku dla waszych synów.

Wiedeń, 29 września.

(Adres młodoczeski. — Mowa ks. Windischgraetza. — Apponyi.)

(≋) Młodoczeski projekt adresu jest extraktem kilkudziesięciu artykułów „Narodnich listów". Naturalnie odczytanie jego w sejmie nie sprawiło żadnego efektu a z tutejszych dzienników jedna „N. Fr. Presse" powtórzyła cały ten adres. Doniosłym aktem adres mógł się stać, gdyby się były nasi zgodzili wielcy właściciele i Staroczesi. W takim razie adres byłby oznaczał przejście wszystkich Czechów w opozycyą przeciwko Taaffemu. To byłoby zwrotem politycznym, ważnym, chociaż pomyślnym tylko dla stronnictwa niemieckiego, któreby było tym sposobem awanzowało do roli stronnictwa rządowego, nie zaś dla Czechów. Ale skoro adres wnieśli sami Młodoczesi, jest to prostą komedyą parlamentarną. Bo że Młodoczesi stoją w opozycyi przeciwko Taaffemu i przeciwko całemu konstytucyjnemu ładowi Austryi, to i tak jest powszechnie znaną rzeczą, któréj nie było wcale potrzeba udowodnić ponownie projektem pieprzowego adresu. Stronnictwo młodoczeskie układa się z samych zmierności, z których ani jedna nie widzi daléj, niż można widzieć w gościńcu lub *besedzie*; nie ma w tem stronnictwie ani jednego człowieka, obdarzonego zmysłem męża stanu; są sami zręczni agitatorowie uliczni. To dostatecznie tłomaczy ciągłe puste i śmieszne ewolucye radykalne tego stronnictwa.

Tutejszy „Vaterland" ogłasza dzisiaj dosłowne brzmienie mowy, którą ks. Alfred *Windinhgraetz* wygłosił 21 b. m. na konferencyi delegatów stronnictw czeskich. Dosłowny ten tekst przekonywa nas, że pierwsze relacye były autentyczne, gdy późniejsze, spisane przez sekretarza klubu staroczeskiego Sedlaka sprawozdanie, usiłowało zatrzeć najważniejsze wywody księcia, który może w krótkim czasie odegra w Czechach rolę decydującą. I tak ks. Windischgraetz dobitnie podniósł różnicę pomiędzy deklaracyą Staroczechów z 15 lutego, a oświadczeniem kuryi w. posiadłości w sprawie *rozgraniczenia* okręgów, i skonstatował, że gdy stronnictwo staroczeskie kontynuacyą rozgraniczenia okręgów czyni zawisłą od pewnych warunków, wielcy właściciele nie stawiali żadnych warunków i oświadczyli się tylko za chwilowem odroczeniem rozgraniczenia okręgów ze względu na wzburzenie pomiędzy Czechami. Skonstatowawszy tę ważną różnicę w poglądach dwóch stronnictw, książę wyraźnie oświadczył, że on osobiście sądzi, że teraz należałoby przystąpić do obrad nad projektami, dotyczącemi rozgraniczenia.

Chwilowo te oświadczenia ks. Windischgraetza mają tylko teoretyczną doniosłość, bo sejm czeski został zamknięty. Zważywszy jednak, że pomiędzy wyborcami kuryi w. posiadłości, tak konserwatywnymi, jak niemieckimi, stanowczo przeważają te poglądy, które wypowiada ks. Windischgraetz, wywody jego mają wielką doniosłość na przyszłość. Zresztą tak ks. Windischgraetz, jak ks. Schwarzenburg, zgadzają się na spieszne uchwalenie projektu ugodowego o *szkołach dla mniejszości narodowościowych*. I to będzie dalszym krokiem na drodze przeprowadzenia czesko-niemieckiéj ugody z stycznia 1890 roku.

Ostatnia mowa hr. Apponyego a zwłaszcza jéj ustęp, dotyczący zatargu kościelno-politycznego, naturalnie w katolickich kołach węgierskich wywołała wielkie oburzenie. W tych kołach zawsze jeszcze żywiono nadzieję, że pomny tradycyi rodu swego a choćby tylko haseł konserwatywnych, pod jakiemi przed 20 laty wstąpił do sejmu węgierskiego, ujmie się za prawami Kościoła. My téj nadziei nie żywiliśmy, bo śledząc uważnie i bezstronnie parlamentarne czynności hr. Apponyego, od dawna przekonaliśmy się, że z wyuzdanéj ambicyi w licytacyi o głosy stronnictwa skrajnego zapuścił się za daleko, aby normalnym sposobem mógł powrócić na drogę właściwą. Zwłaszcza w kwestyi chrztu dzieci małżeństw mieszanych od 2 lat hr. Apponyi nieustannie w sejmie z skrajną lewicą w radykaliźmie antykościelnym znacznie przewyższał gabinet hr. Szaparego. To też właściwie jest rzeczą dziwną, że dopiero teraz główny organ katolicki w Węgrzech „Magyar Allam" przekonał się, że hr. Apponyi należy do najgorszego rodzaju liberałów. Słusznie, omawiając ostatnią mowę hrabiego, katolicki dziennik węgierski zaznacza, że kto domaga się powszechnych ślubów cywilnych, neguje sakrament małżeństwa, a zatém staje w sprzeczności z nauką Kościoła. Kto stawia takie żądanie, przestaje należeć do Kościoła, jest „opadłem liściem." Dziś każdy widzi, że hr. Apponyi swemi liberalnemi dążnościami stanął nad krańcem przepaści, z któréj nie ma powrotu. Ostatnia mowa jego przekonywa nas, że katolicy nie mogą się po nim niczego spodziewać. Tak „Magyar Allam". A jednak po niedawnych mowach Kolomany Tiszy i Dezyderego Banffago, którzy się tak wyraźnie przyznawali publicznie do swego wyznania protestanckiego i nie obawiali się wcale utracić dla tego aureoli „liberalnych" mężów stanu, było niejako punktem honoru dla hr. Apponiego przyznać sią równie wyraźnie do Kościoła katolickiego. Niestety pospolita ambicya i taktyka parlamentarna, która zresztą dotąd nie okazała się nawet zręczną, skłoniły hr. Apponiego, że gwoli przesądów swych radykalnych sprzymierzeńców wystąpił z antikatolickiem żądaniem ogólnych ślubów cywilnych!

Niemcy.

* ***Berlin,*** 2 października. Program podróży cesarza Wilhelma do Wiednia jest następujący. Dnia 11 b. m. w południe przybędzie cesarz Wilhelm do Wiednia, gdzie w zamku Schönbrunn do wieczora 13 b. m. zabawi. Na dworcu powita cesarza Wilhelma cesarz austryacki Franciszek Józef, arcyksiążęta i władze. Dnia 12 odbędzie się polowanie dworskie w zwierzyńcu w Lainz. Program nie zawiera żadnych przyjęć festynowych, wizyt itp.

— *Nowo mianowany* poseł pruski przy Watykanie, baron Bülow, przybył zeszłego piątku do Rzymu i złożył wizytę Kardynałowi Rampolli.

— *Projekt szkólny* ministra *hr. Zedlitza* został nagle cofnięty za wpływem wielkiego księcia badeńskiego. „Germania," która to konstatuje jako fakt, powiada, że nie wątpi, iż przyjdzie czas, w którym wielki książę żałować będzie, że wcześniéj nie wystąpił przeciw spustoszeniu, które liberalizm w Badenii sprawił w Kościele i w szkole.

— *Minister* oświecenia wysłał po wszystkich rejencyi w Prusiech rozporządzenie, domagające się podwyższenia dochodów nauczycieli ludowych. Na wstępie tego rozporządzenia powiada pan minister, że uregulowanie odnośnie polepszenie dochodów nauczycieli ludowych miało nastąpić w drodze prawodawczéj, a ponieważ ta sprawa doznała zwłoki, przeto pan minister żąda, aby w drodze administracyjnéj, to jest przez gminy polepszono dochody nauczycieli ludowych. Gminom przeciążonym ciężarami podatkowemi przyjdzie rząd w pomoc. Gdyby zaś gminy mogące bez nadwerężenia swych budżetów opierały się polepszeniu pensyi nauczycieli ludowych,

w takim razie użyje rząd przeciw nim środków przymusowych, prawem z dnia 26 maja 1887 roku określonych.

— *W etacie pruskim* zażąda minister kultu wyższéj niż dotychczas sumy dla podwyższenia pensyi fizyków powiatowych.

— *Ciężkie* oskarżenie przeciw hamburskiemu senatowi, a szczegółowo przeciw szefowi policyi hamburskiéj, senatorowi Hachmannowi, wytacza w amerykańskiem piśmie „Sun“ wicekonsul amerykański w Hamburgu ustanowiony, H. Burke. Wicekonsul powiada, że senator Hachmann jeszcze 22 sierpnia r. b. zaprzeczał urzędownie, jakoby w Hamburgu grasowała cholera. Dnia następnego (23 sierpnia) przyznał atoli Hachmann, że w Hamburgu jest cholera. Tymczasem nietylko tego dnia, ale nawet 25 sierpnia przedłożył senat hamburski wicekonsulowi znaczną ilość świadectw, zapewniających, że w Hamburgu niema cholery i że wyjeżdżający z Hamburga do Ameryki podróżni są zdrowi. Parowiec „Moravia“, który 17 sierpnia z Hamburga z takiemi poświadczeniami wyjechał do Ameryki, miał na pokładzie 22 chorych na cholerę. Z tego okazuje się, że już przed 17 sierpnia grasowała cholera w Hamburgu.

— *Kandydat medycyny* Herschel w Halli ogłasza pismo, z którego się wykazuje, że władze hamburskie obiecały początkującym lekarzom i kandydatom medycyny po 20 m. honoraryum dziennego za leczenie cholerycznych, a następnie tylko po 3 m. płaciły. Ci lekarze musieli od godz. 9 zrana późno w noc pracować za tak szczupłe wynagrodzenie.

— *Nowy* projekt wojskowy został w czwartek przedłożony pruskiemu ministerstwu stanu, bo rada związkowa dopiero w przyszłą sobotę się zbierze. Co do służby dwuletniéj w piechocie, to pozwala na nią projekt z tem ograniczeniem, że żołnierze ukarani będą trzy lata służyć musieli. Wątpić należy, aby się większość zgodziła na tę klauzulę.

— *Zeszłego* czwartku wybrano w Berlinie pierszym burmistrzem dotychczasowego drugiego burmistrza Zelle 94 głosami 117 głosów. 22 kartki były próżne, które prawdopodobnie pochodzą od socyalnych demokratów i stronnictwa obywatelskiego. Nowowybrany pierszy burmistrz należy do umiarkowanego stronnictwa wolnomyślnego, pomawiają go jednak o sprzyjanie rządowi, to też potwierdzenie p. Zelle nie napotka prawdopodobnie na żadne trudności.

Telegramy.

Londyn, 1 października. „Times“ donosi, że depesza p. Szyszkina do ambasadora rosyjskiego w Carogrodzie, którą tenże wręczył tureckiemu ministrowi spraw zewnętrznych Said paszy, wyraz najpierw ubolewanie rosyjskiego rządu z powodu podróży Stambułowa do Carogrodu. Husin bej oświadczył wprawdzie w imieniu sułtana, że Stambułow nie dostał żadnego upoważnienia do swéj carogrodzkiéj podróży, że podróży téj nie spodziewał się rząd turecki i że nie spowoduje ona w zachowaniu się Turcyi żadnéj zmiany — ale ze względu na położenie w Bułgaryi, niezgadzające się z traktatami, oraz ze względu na ostatnie egzekucye w Zofii i sfałszowane dokumenta, publikowane w „Swobodzie“, osobiste odznaczenie. jakiego Stamuułow doznał w Carogrodzie, wzbudza usprawiedliwione podejrzenie, że Stambuł przedsięwziął swoją podróż do stolicy tureckiéj celem podniesienia swéj powagi i wziętości w Bułgaryi. Rząd turecki, dając się mimowolnie użyć do tego manewru, zachęcił uzurpatorski rząd w księstwie bułgarskiem i wywołat pozór, jako miał zamiar uznać pośrednio bułgarskie stosunki, które są powszechnie uważane za niebezpieczeństwo europejskiego pokoju. Te względy wskazują niebezpieczeństwo dla żywotnych interesów państwa otomańskiego. które opiera się na ścisłem wykonywaniu traktatów. (Pan Szyszkin doskonale mówi ze stanowiska rosyjskiego,)

Londyn, 1 października. Sekretarz stanu Roseberg wysłał wschodnio-afrykańskiemu towarzystwu brytyjskiemu list, w którym zgadza się w zasadzie na ewakuacyą Ugandy i równocześnie przyobiecuje, że rząd angielski ze względu na niebezpieczeństwa udzieli towarzystwu swéj pomocy, aby umożliwić mu pobyt w Ugandzie do czasu ewakuacyi, która nastąpi dnia 31 grudnia bieżącego roku. Rząd nie bierze na siebie żadnych odpowiedzialności i podnosi, że udzielona subwencya ma tylko ułatwić ewakuacyą Ugandy.

St. Etienne, 2 października. Minister handlu Roche mówił w swéj wczorajszéj mowie o stosunkach handlowych do mocarstw zagranicznych. Szwajcarsko-francuzki traktat handlowy nazywa minister aktem mądrości tak pod względem ekonomicznym, jak i politycznym. Co do obrad parlamentu nad tem traktatem nie żywi minister żadnych obaw.

Wiedeń, 1 października. Do „Polit. Corresp.“ piszą z Carogrodu, że jeśli ostatnia nota rządu rosyjskiego miała na celu przeszkodzić przyjęciu księcia Ferdynanda przez sułtana, to była ona zupełnie zbyteczną, bo sułtanowi i tak bardzo trudno byłoby przyjąć ks. Ferdynanda w jego charakterze, jako władzcy Bułgaryi, dopóki nie zostanie on uznany przez mocarstwa; w innym zaś, prywatnym charakterze, sam książę nie życzyłby sobie występować w Yildiz Kiosku.

Paryż, 2 października. Profesor Ernest Renan, członek akademii, zmarł dzisiaj rano o godz. 6 minut 20 na paraliż serca.

Paryż, 1 października. Dzienniki republikańskie ubolewają jednomyślnie nad opieraniem się towarzystwa górniczego w Carmaux co do udzielenia satysfakcyi robotnikom świętującym. Dzienniki radykalne przypuszczają, że postanowienie tego towarzystwa może mieć skutki bardzo ciężkie, za które odpowiedzialność na niego spadnie. Kilka dzienników wezwało do składek na wsparcie robotników świętujących.

Carmaux, 1 października. Zgromadzenie 2,000 świątkujących robotników górniczych uchwaliło ze względu na nieżyczliwe stanowisko stowarzyszeń górniczych, wydać odezwę do 120,000 robotników górniczych Francyi, aby na poparcie bezrobocia codziennie po jednym *sous* ofiarowali.

Swiątkujący tutaj górnicy otrzymali od naczelnego komitetu niemieckich socyalistów telegram z doniesieniem, że wysłano dla nich 500 franków.

Paryż, 1 października. Z Portonowo donoszą, że dwie kanonierki, „Opale“ i Corail“ uderzyły podczas podróży rekognoscyjnej na wojsko dahomejskie nad rzeką Uesue przy Tohue. Rozpoczęła się namiętna walka, która się skończyła ucieczką Dahomejczyków. Po stronie francuzkiéj zabito jednego żołnierza, a 13 poraniono.

Paryż, 2 października. Deputowany Lockroy zamierza przy debacie, jaka się prawdopodobnie odbędzie w Izbie deputowanych w sprawie bezrobocia w Crameux, stawić wniosek o upaństwowienie kopalń.

Petersburg, 1 października. 180 osób skazano za udział w rozruchcach w Jozówce, w gubernii jekaterynosławskiéj.

Car przybędzie do Petersburga dnia 17 b. m.

Białogród, 1 października. W Uzica pokazała się większa banda rozbójników.

Bruksela, 1 października. „Courier de Bruxelles“ wzywa belgijskich robotników, wydalonych z Francyi. aby się zwrócili do sądu i żądali odszkodowania. W każdym razie wypadki w departamencie Pas de Calais, nie przyczynią się do powiększenia sympatyi dla Francyi.

Carogród, 1 października. Wedle wiarogodnéj informacyi, wielki wezyr miał odpowiedzieć na ustną prośbę ambasadora rosyjskiego co do reszty długu wojennego, że poda doniesienie jego do wiadomości ministra spraw zewnętrznych, do którego wydziału sprawa ta należy. Zresztą będzie się starał, aby reszta długu została niebawem uregulowaną.

Cholera.

Z Warszawy dochodzi wiadomość, że cholera grasuje już w tém mieście, jednakże z polecenia Hurki zatajają władze ten fakt i nie pozwalają dziennikom nic pisać o nim. Hurko nie chce bowiem niepokoić cara, który bawi obecnie w Spale, i chce przynajmniéj dopóty, dopóki bawi w Królestwie, utrzymać go w mniemaniu, że kraj ten wolny jest całkiém od epidemii.

„Kuryer Warsz.“ otrzymał wiadomość, że hrabina Łubieńska, wskutek zażycia trucizny, w rozpaczy po mężu i córce, zmarłych na cholerę w Hamburgu, tamże zmarła.

Hamburg, 2 października. Od wczoraj południa do dzisiaj południa zachorowały tu 43 osoby, umarło 21.

Szpandawa, 2 października. Na azyatycką cholerę umarł powien szkuciarz w podróży z Berlina do Szpandawy.

Kraków, 2 października. Od wczoraj rana do dzisiaj rana zachorowały tu 2 osoby, umarły 2. W Ludwinowie pod Podgórzem zachorowała pewna kobieta na azyatycką cholerę.

Peszt, 1 października. Ubiegłéj nocy i dzisiaj przed południem zachorowało tu 6 osób wśród objawów cholery.

Peszt, 1 października. Stwierdzono, że trzy osoby umarły tu na cholerę azyatycką. Dzisiaj zachorowały dalsze trzy osoby.

Gandawa, 2 października. Z Moerbeke, we wschodniéj Flandryi, donoszą, że umarło tam 8 osób na cholerę.

Petersburg, 1 października. Cholera wystąpiła także w gubernii kieleckiéj. Od 20 do 29 z. m. zachorowało tam 18 osób, umarło 7.

Petersburg, 2 października. Cholera wystąpiła daléj w gubernii żytomirskiéj, gdzie od 15 do 30 z. m. zachorowało 17 osób, umarły 4; w gubernii grodzieńskiéj zachorowało od 24 do 30 z. m. 5 osób, umarło 2. W Odesie występuje cholera w małych rozmiarach; dnia 29 b. m. zmarły tam 2 osoby.

Paryż, 2 października. Wczoraj zachorowało tu 29 osób, umarło 5; w promieniu milowem zachorowało 7 osób, umarło 5.

Havre, 2 października. Wczoraj zachorowały tu 2 osoby, umarły 3.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie firmowych Banku rolniczo-przemysłowego Kwilecki, Potocki i Spółka w Poznaniu

za rok od 1 lipca 1891 do 30 czerwca 1892 roku (rok dwudziesty i drugi), brzmi jak następuje:

„Rok ubiegły okazał się dla rólnictwa pod wielu względami anormalnym.

„Przy przecięciowo średnich sprzętach, zawodzących obok tego przy omłocie raz wtóry, podlegaliśmy rozmaitym zewnętrznym oddziaływaniom na ceny, to dodatnim to ujemnym, przeszkadzającym utrwaleniu się jakich bądź pochwytnych konjunktur handlowych. Dość tu wspomnieć: zakaz wywozu z Rosyi, rozmaitym zmianom i poprawkom podlegający, podwyższenie ceł wchodowych na zachodzie i południu Europy a obniżenie takowych u nas, zredukowanie stopniowe premii eksportowéj cukru w perspektywie dalszéj aż do zera itp. Wszystko to razem wziąwszy nie mogło jak utrudnić położenie rólników, zwłaszcza gdy wysokie bądź co bądź ceny paraliżował nader dotkliwie brak paszy, a zyski z gorzelni pochłaniała przy rzadkim u nas nieurodzaju kartofli, kukurudza, którą, chociażby dla wypalenia, odnośnie ocalenia kontyngentu, niebywałemi masami sprowadzać trzeba było po wygórowanych cenach z zagranicy.

„Niepewne, chwiejne stósunki, jakie skutkiem tego się wyrodziły, otwierały wprawdzie spekulacyi szerokie pole do popisów wyjątkowych — produkcyi, połączonéj z rzetelną pracą, nie przysporzyły one tak pożądanych bo potrzebnych zysków.

„Dla scharakteryzowania niespodzianek zeszłorocznych podnieść wystarczy, że sprowadzaliśmy aż do Poznania pszenice amerykańskie, do Petersburga zaś wywozili ze Szczecina żyto, i że wreszcie w roku, który się zanosił na głodowy, mieliśmy tuż po żniwach ceny o 1/3 wyższe, niż na następnym podnówku.

„Mimo to jesteśmy w stanie wypłacić panom akcyonaryuszom, przy odpisach należytych, 4% dywidendy.

„Rezultat ten może nas tém więcéj zadowolnić gdy zważymy, że z powodu niedoboru powszechnego kartofli, zniewoleni byli my ograniczyć fabrykacyą syropu i mączki we fabryce naszéj wrónieckiéj do 1/4 tego kwantum, jakie po powiększeniu jéj właśnie zeszłorocznem wyprodukować jest w możności, zkąd łatwo wywnioskować, iż po potrąceniu kosztów fabrykacyjnych, jeneralnych i oprocentowaniu kapitału obrotowego, zysków odpowiednich z tytułu tego trudno spodziewać się było.“

Bilansu nie podajemy, gdyż ten będzie niezawodnie umieszczony w inseratach pisma naszego.

Sprawozdanie kończy się:

„Jakeśmy powyżéj już nadmieniali a Bilans B. bliżéj to wykazuje, jesteśmy w możności, po uskutecznieniu sowitych odpisów, wydzielić panom akcyonaryuszom 4 procent dywidendy, przenosząc niepodzielony zysk w sumie 876,16 marek na nowy rok 1892/93.

Dodajemy, że obrotu ogólnego miał Bank 52,399,481.66 marek.

Fundusz rezerwowy wynosi obecnie 44,454.62 marek.

Na walném zebraniu akcyonaryuszów, któremu przewodniczył prezes Rady nadzorczéj, p. dr. Szułdrzyński, zakomunikował tenże, że Rada nadzorcza zgodziła się na bilans i na 4 procent dywidendy.

Na proponowaną dywidendę walne zebranie się zgodziło i uchwaliło dyrekcyi pokwitowanie. Protokół prowadził rzecznik i notaryusz, p. Władysław Jażdzewski.

Poznań, w miesiącu wrześniu 1892 roku.

Firmowi:

M. hr. Kwilecki, Z Oporowa. *M. Łyskowski,* z Poznania.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 3 października.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego powiatowego inspektora szkólnego dr. Butzky'ego we Wrocławiu radzcą rejencyjnym i szkólnym.

* *Prezes* rejencyi poznańskiéj p. Himly przesyła nam uwiadomienie, że z dniem 10 bieżącego miesiąca znosi zakaz, wydany dla departamentu poznańskiego pod dniem 24 i 27 sierpnia roku bieżącego, niedozwalający zamiejscowym katolikom udawać się na odpusty w innych parafiach, gdyż cholera w obwodzie rejencyi poznańskiéj nie szerzy się tak, jak przedtem. Od 10 b. m. więc wolno bez przeszkód na odpusty uczęszczać.

* **Artykuł** o delegacyach austro-węgierskich i sprawozdaniu z jubileuszu p. Baranowskiego odkładamy dla braku miejsca do jutra.

* **Z powodu** pięćdziesięcioletniego jubileuszu swego istnienia, otrzymały Siostry Elżbietanki od Ojca świętego osobne breve, udzielające wszystkim Siostrom, które wypełnią zwykłe przywiązane do tego warunki, zupełnego odpustu wszystkich kar za grzechy, który to odpust mogą także ewentualnie ofiarować za dusze tych wiernych, którzy z Bogiem w miłości połączeni rozstali się z tém życiem doczesnem.

* **Teatr polski w Poznaniu.** We wtorek obraz ludowy ze śpiewami i tańcami „Wigilia św. Andrzeja“, operetka Offenbacha „Małżeństwo przy latarniach“ i komedya Kościelskiego „Prelegent“.

Ceny zniżone.

W czwartek komedya Zalewskiego „Artykuł 264“. Pierwszy występ artystki teatru krakowskiego panny Aleksandry Parisot.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 1.

* **Posada lekarska.** W Zakładzie Sióstr Miłosierdzia poznańskim zawakuje z dniem 1 stycznia 1893 posada asystenta (sekundaryusza) oddziału chirurgicznego. Pensya wynosi 900 m. Nominacya zależy od p. Naczelnego Prezesa prowincyi po przedstawieniu temuż odpowiedniego kandydata przez radzcę dr. Zielewicza, do którego się interesenci zgłaszać mają. Pierwszeństwo otrzymają ci młodzi lekarze, którzy ukończywszy studya, urząd asystenta w wielkim szpitalu uważać będą jako zajęcie przejściowe i przysposobienie do praktycznego zawodu.

* **Szanowne Kółka Spiewackie Polskie,** oraz wszystkich Szan. Prenumeratorów na I zeszyt naszego *Spiewnika Towarzyskiego* zawiadamiamy uprzejmie, że wydrukowaliśmy tymczasowo pojedyńcze głosy do *nr. 5, nr. 8, nr. 9* sposobem autograficznym. Każdy głos pojedyńczy do nr. 5 i 8 razem na jednym półarkuszu kosztuje 10 fen.; nr. 9 osobno także 10 fen. — Prosimy uprzejmie o spieszne zamówienia z nadesłaniem odnośnéj kwoty, za co wyślemy franco.

Zarząd Koła Spiewackiego Polskiego.

Bolesław Dembiński, przewodniczący.

* **W sobotę** przybył drugi batalion pułku 47, stojący dotychczas w Sremie, do Poznania, gdzie odtąd stać będzie załogą.

* **W miesiącu** wrześniu przyaresztowano w Poznaniu 62 żebraków.

* **Nieruchomość** przy Starym Rynku nr. 20 sprzedał szewc, p. Nikodem Stołecki pannie Hodernéj za cenę 40,000 marek.

* **Miasto** Grodzisk otrzymało pozwolenie na przyjęcie legatu, zapisanego mu w wysokości 29,310 m. przez R. Mossego z Berlina, rodem z Grodziska, na rzecz tamtejszego lazaretu.

* **Grodzisk.** W mieście głośno, że tutejsza wyższa szkoła chłopców ma być z braku uczniów zniesiona, a przynajmniéj ma być zniesionych kilka klas wyższych. Obecnie uczęszcza do szkoły téj tylko 31 uczniów, którym udziela nauk 7 nauczycieli stałych i 3 nauczycieli religii.

* **Slub.** Dnia 28 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panem Wacławem Michałkiewiczem, kupcem z Srody, i panną Heleną Piotrowską z Miłosławia. Akta ślubnego dokonał ks. dziekan Kulesza z Miłosławia. Szczęść Boże młodéj parze!

* **Gniezno,** 2 października. W katedrze tutejszéj odnowiono kaplicę Bożego Ciała i kaplicę Łubieńskich. Nasz czcigodny ks. Officyał jest od czwartku chory; jak słychać, ma podobno i on zamiar odnowić jednę z kaplic.

* **Z Gniezna** dowiadujemy się: Dnia 1 października r. b. rozpoczął się kurs zimowy tamtejszego praktycznego seminaryum duchownego. Kleryków będzie obecnie pobierało nauki około 20. — Wiadomość o nominacyi księdza kapelana Zychlińskiego wiceregensem tegoż seminaryum, tego gorliwego i pobożnego kapłana i wymownego kaznodziei na to ważne stanowisko, przyjęło Gniezno wdzięcznie i radośnie, a mamy nadzieję, że tak samo przyjmie ją i cała dyecezya, znając prawdziwe cnoty kapłańskie księdza Żychlińskiego. Niech go łaska Boża wspiera na tém nowém i trudnem stanowisku!

* **Smigiel.** W czwartek w nocy około godziny 11 zgorzała w Czaczu stodoła dominialna, napełniona zbożem. Właściciel, hr. Żółtowski, ponosi przez to znaczną szkodę. Przyczyny pożaru dotychczas nie wyśledzono.

* **Skwierzyna.** Tutejszy Tygodnik powiatowy donosi, że w mieście i okolicy szerzy się tyfus. W mieście umarła już jedna osoba na tę chorobę.

* **Rawicz.** Wieś Ostrobudki ma być rozparcelowana na gospodarstwa rentowe po 10 do 300 mórg.

* **O rezultacie** zbioru kartofli w połowie września doniesiono z W. Ks. Poznańskiego p. ministrowi rólnictwa, iż w procentach zbioru średniego wynosi zbiór w obwodzie rejencyi poznańskiéj 81, w bydgoskiéj 87, a w całem Księstwie 84. W lipcu spodziewano się zbioru: z obwodu rejencyi poznańskiéj 104, bydgoskiéj 100, a całego Księstwa 109 proct.

* **Lwów.** Cesarz Franciszek Józef uwzględniając liczbę dotacyi arcybiskupstwa ormiańskiego we Lwowie, którego dochód wynoszący z funduszu relegijnego tylko 6000 złr. a dodatek z banku ormiańskiego *Pii Montis* 2700 złr., czyli razem 9000 złr., podczas gdy w Austryi najniższa dotacya biskupia wynosi 12000 złr., powiększył kwotę 2000 złr. kongruę arcybiskupią.

* **Slub.** W kościele archikatedralnym we Lwowie pobłogosławiony został w sobotę związek małżeński pomiędzy panem Franciszkiem br. Heydlem, właścicielem dóbr Beremiany, a panną Melanią Tymotéą hrabianką Dzieduszycką z Siechowa.

* **Geografia Francuzów.** „Figaro“ zamieszcza następującą notatkę: „Car i carowa bawią obecnie w Spale w samym środku wołyńskich lasów.“

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek 4 października św. Franciszka Serafina w.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 6. Zachód o godzinie 5 minut 31.

Ostatnie telegramy.

Hamburg, 3 października. Angielski okręt „Busybee“ zderzył się wczoraj w nocy z okrętem hiszpańskim „Daviz“. Kapitan i sternik okrętu „Daviz“ zdołał się uratować, sam okręt zatonął z kosztownym ładunkiem. Okręt „Busybee“ został znacznie uszkodzony.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 października.

BAZAR. Pani Szulc z córkami z Cieśla, pani Rekowska z Koszut, pani Zakrzewska z Linowca, hr. Skórzewski z Czerniejewa, Tomicki z Pleszewa, Danielewski z Torunia, Wawrowski z Lipska, Chłapowski z Czerwonejwsi.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Drozdzenski z Król. Polskiego. Prabucki z żoną z Wągrówca. Bitnerowicz z żoną z Obłudna. Jurek z Miejskiéj Górki. Lentz z Wilkowa. Mayer z Frankfurtu n/M. Olszewska z Torunia. Kislański z Warszawy. Packermann z Wągrówca. Ucko z Mainz. Chrzanowski z Ostrowa. Wężyk z Karmina. Wesche z Berlina. Rothman z Berlina. Mehnert z Lyonu. Bauer z Kirschbergu. Knöfler z Rudolstadt.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Konicki z bratem z Królestwa Polskiego, Gromadziński z Trzemeszna, Dalski z Koronowa, Eulenfeld z Września, Piątkowski z Warszawy, Roussele z Marienburga, Sliwiński z żoną z Paradyża. Stark z Mogilna. Stark ze Żnina. Dr. Szrandt z Pniew. Redelbach z Margonina. Fabisz z Wrocławia. Schmidt z Gąsawy, Rudnicki z Salwina. Szawelski z Bydgoszczy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 3 października. **(Sprawozdanie giełdowe).**

Stan powietrza: deszcz.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tew. opodat. 50-ta 53,20, 70-ta 33,60 m., październik 50-ta 53,20, 70-ta 33,60 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,20 m., 70-ta 33,60 m., kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta—.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 3 października 1892.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	15 40		15 —		14 40	— —
„	- -	— —		— —		— —	— —
Żyto	- -	13 30		13 10		12 90	— —
Jęczmień	- -	15 50		13 50		13 —	— —
Owies nowy	- -	14 20		13 80		— —	— —
Groch wrzący	- -	— —		— —		— —	— —
„ na paszę	- -	— —		— —		— —	— —
Kartofle	- -	3 50		3 —		— —	— —
Wyka	- -	— —		— —		— —	— —
Rzepik	- -	— —		— —		— —	— —
Łubin żółty	- -	— —		— —		— —	— —
„ niebieski	- -	— —		— —		— —	— —

Telegram giełdowy.

Berlin, 3 października 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	3	1		30	1
Pszenica spok.			Niem. 3% poż. pań.	86 80	87 —
na paźdz.-listop.	154 50	154 25	Consol. 4% . .	106 80	107 —
na kwiecień-maj	151 50	151 25	Consol. 3½% .	100 20	100 40
Żyto stalej.			Pozn. 4% l. zast.	101 70	101 70
na paźdz.-listop.	146 75	146 25	Pozn. 3½% l. zas.	96 80	97 —
na kwiecień-maj	146 75	146 50	Pozn. listy rent.	102 30	102 60
Oléj rzep. spok.			Poznań. oblig. .	95 50	95 50
na październik .	49 —	49 —	Austr. banknoty	170 20	170 05
na kwiecień-maj	49 40	49 40	Austr. renta srbr.	81 50	81 50
Okowita staléj.			Ros. banknoty .	204 55	204 70
eksportowa . .	35 40	35 60	Ros. listy zastaw.	97 90	97 70
na październik .	34 —	33 90	Pols. 5% lis. zas.	65 25	65 20
na paźdz.-listop.	32 70	32 60	Pols. likw. lis. zas.	62 80	— —
na listop.-grudz.	32 60	32 50	Węg. 4% renta zł.	95 40	95 40
na kwiecień-maj	33 80	33 70	Węg. 5% „ pap.	85 50	85 60
na maj-czerwiec	— —	— —	Austr. kred. akcye	166 40	166 —
spożywcza . . .	— —	— —	Lombardy . . .	42 40	42 25
Owies			Disconto com. .	— —	183 50
na paźdz.-listop.	143 —	143 —			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta węcpli . .	109		spok.		
okowity kw. ekp.	80,000	,000			
„ „spoż.		,000			

Bank Ziemski.

Zwyczajne Walne Zebranie

odbędzie się w **czwartek, dnia 6. października 1892** o godzinie 11 przed południem **w Bazarze w Poznauiu.**

Porządek obrad:

1. Przedłożenie bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat i sprawozdanie roczne Zarządu. (458)
2. Potwierdzenie bilansu, uchwała co do podziału czystego zysku i udzielenie pokwitowania.
3. Wybór jednego członka Rady Nadzorczéj (§ 7 statutu).
4. Wybór rewizorów interesów Banku.
5. Obrady, ewent. uchwały co do wniosków podanych przynajmniéj na dwa tygodnie przed Walnem Zebraniem na piśmie Zarządowi.

Do udziału na Walnem Zebraniu zaprasza się wszystkich akcyonaryuszów; wstęp dozwolony jest tylko za wylegitymowaniem się przez okazanie akcyi.

Poznań, dnia 17. września 1892.

ZARZĄD:

Al. Chrzanowski. **Dr. Kalkstein.**

Pomniki i nagrobki krzyże, obeliski, poduszki, płyty kratki z kutego żelaza

do ogrodzeń grobów, polecają (172)

S. Michalski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21

naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

Chorągwie,

dla Kościołów i Towarzystw:
jedwabne z obrazami i ornamentacyami haftowanemi,
jedwabne z obrazami olejno malowanemi,
wełniane adamaszkowe z obrazami olejno malowanemi.

Chorągwie podług życzenia, rzymskie lub sztandary, na maszyneryi do zdejmowania; gałki i krzyże resp. piki i skówki z bronzu ze stósown. symbolami.

Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług każdego rysunku, których wybór nadsyłam. **Cenniki oraz próby materyałów franko.**

Zakład kościelno-artystyczny

J. Szpetkowskiego

w Poznaniu

Berlińska ulica 15

poleca

STACYE

Męki Pańskiéj

płaskorzeźby (haut-relief) z masy mozaikowéj, trwałéj przez całe wieki. Zakupiwszy **osobiście w Paryżu** kilka partyi **modeli przez pierwsze powagi za najpiękniejsze uznanych**, wykonuję stacye artystycznie, malowane w naturalnych kolorach i miejscami grubo prawdziwem dukatowem złotem złocone. Że stacye te rzeczywiście są nadzwyczaj piękne, niechaj posłuży za dowód wysyłka takowych w rozmaite strony Niemiec i Austryi, a w ostatnim czasie nawet do Ameryki, zkąd Zakład poodbierał liczne uznania za gustowne wykonanie. Stacye te wykonuję w rozmaitych wielkościach i stylach, stósownie do potrzeb każdego kościoła, nadsyłając na życzenie stacyą na okaz franco. Kościołom oddaję stacye na wypłaty, na krótszy lub dłuższy termin.

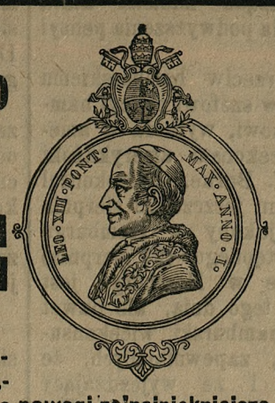

Również poleca Zakład kapliczki z stacyami (jako Kalwaryą) z sztucznego kamienia, trwalszego od piaskowcą, oraz **figury Swiętych Pańskich** z tego samego materyału, — **Boże męki** i t. d. (1833)

Fotografie i cenniki na życzenia franko.

Restaurowanie i dekorowanie kościołów

w najgustowniejszem wykonaniu.

Baldachiny,

Ołtarze i **ołtarzyki do noszenia,**
Ambony, konfesyonały,
Chrzcielnice,
Krzyże i latarki procesyonalne, kierce, lichtarze, pająki,
Krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki.
Dzwonki harmonijne,
Lampierze.
Tuwalnie i umbracula.

Nawiększy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących.

Cenniki i t. d. franko.

Bank Rolniczo-Przemysłowy

KWILECKI, POTOCKI I SP.,

W POZNANIU.

Sprawozdanie firmowych

za rok od 1-go lipca 1891 r. do 30-go czerwca 1892 r.

ROK DWUDZIESTY I DRUGI.

A. Brutto-Bilans pr. 30-go czerwca 1892 r.

	Debet.		Credit.		Debet.		Credit.	
Konto Kasy	16,407,388	54	16,390,723	44	16,665	10		
„ Kapitału Zakładowego			2,268,600	—			2,268,600	—
„ Funduszu Rezerwowego			38,875	27			38,875	27
„ Nadzw. Funduszu Rezerwowego	699	29	3,353	70			2,654	41
„ Papierów Publicznych	876,887	75	763,826	76	113,060	99		
„ Weksli	2,725,771	48	2,524,281	96	201,489	52		
„ Zastawu	38,179	85	19,428	10	18,751	75		
„ Depozytu Lit. A.	34,368	80	41,256	40			6,887	60
„ „ C.	18,619	55	86,151	65			67,532	10
„ Kasy Oszczędności	185,154	—	748,988	92			563,834	92
„ Akcyi naszych	708,000	—			708,000	—		
„ Dywidendy 1888/89			984	—			984	—
„ „ 1890/91	90,024	—	90,744	—			720	—
„ Procentów	106,754	38	200,912	39			94,158	01
„ Komisowe	3,683,992	74	3,748,065	29			64,072	55
„ Kosztów Handlowych	41,725	35	125	10	41,600	25		
„ „ Urządzenia	1,018	97			1,018	97		
„ Syropiarni	829,834	34	11,803	96	818,030	38		
„ Nieruchomości Chwalisz.	170,891	72	4,440	—	166,451	72		
„ „ Spichrza na kolei	23,614	77			23,614	77		
„ „ Rezerwoary	68,681	19			68,681	19		
„ Worków i Utenzylii	19,771	49	295	—	19,476	49		
„ Beczek	18,208	55			18,208	55		
„ Produktów	60,318	60			60,318	60		
„ Bieżące	26,289,576	30	25,456,625	72	2,240,985	35	1,408,034	77
	52,399,481	66	52,399,481	66	4,516,353	63	4,516,353	63

B. Rachunek Zysków i Strat pr. 30-go czerwca 1892 r.

	Debet.		Credit.	
Rachunek Komisowy			64,072	55
„ Procentów			94,158	01
„ Papierów Publicznych			3,793	01
„ Nadzwyczajnego Funduszu Rezerwowego			2,654	41
„ Kosztów Handlowych	41,600	25		
„ Kosztów Urządzenia 10%	101	90		
„ Worków 10%	1,977	15		
„ Beczek 10%	1,820	85		
„ Bieżący (odpisy)	21,978	02		
„ Funduszu Rezerwowego	5,579	35		
„ Dywidendy 1891/92	90,744			
„ Zysków i Strat. do przeniesienia	876	46		
	164,677	98	164,677	98

FIRMOWI:

M. hr. Kwilecki z Oporowa. ***M. Łyskowski*** z Poznania.

Po sprawdzeniu należytem książek, przychylamy się do powyższego sprawozdania i takowe potwierdzamy

Poznań, dnia 14 września 1892 r. (503)

RADA NADZORCZA

Banku Rolniczo-Przemysłowego

KWILECKI POTOCKI I SP.

Dr. Zygm. Szułdrzyński,
przewodniczący.

Aukcya.

W **środę dnia 5 b. m.** od godziny 10 przed południem i od godziny 3 po południu sprzedawać będę przez publiczną licytacyą na dziedzińcu pp. **Freudenreich i Cynka** przy ul. Rycerskiéj nr. 17 (509)

kilka tysięcy butelek starych, ciężkich win węgierskich i znakomitych win gabinetowych, win czerwonych w butelkach i sądkach i 1 sądek koniaku francuzkiego.

Ludwik Manheimer
zarządzca masy konkursowéj cukierni Żuromskiego.

Zarząd kliniki dla Ubogich Chorych na Oczy Radzcy Dr. Bol. Wicherkiewicza w Poznaniu przyjmuje z wdzięcznością

stare płótno i bieliznę.

Inspektor **Wesołowski,**
Poznań, Św. Marcin 6.

Fabryka

H. Cegielskiego w Poznaniu

poleca Szanownym Interesentom:

Kartoflarki systemu hr. Münstera, ulepszone i tak samo lekko chodzące jak kartoflarki Fabla,
Koła siatkowe Gutowskiego do tychże kartoflarek,
Kosze najnowszéj konstrukcyi dto
Lokomobile najnowszéj konstrukcyi z wyciąganą kotliną o sile 4, 6, 8 i 10 koni z oryginalnemi młocarniami angielskiemi Nalder-Nalder

i wszelkie machiny i narzędzia na ten sezon potrzebne.

Świadectwo.

Fabryka machin Wgo H. Cegielskiego w Poznaniu.

Z dostawionego nam w lipcu rb. za pośrednictwem p. Gutowskiego garnituru (lokomobila wyrobu fabryki H. Cegielskiego o sile 10 koni, z wyciąganą kotliną najnowszéj konstrukcyi i młocarnia Nalder-Nalder) jesteśmy pod **każdym względem kompletnie zadowoleni.** Lokomobila, zbudowana bardzo silnie, pracuje równo i spokojnie i potrzebuje na 10 godzin roboczych około 7 cent. węgla, przy nieustannéj silnéj robocie. Lokomobila z angielskiéj fabryki Hornsby o téj saméj sile, któréj od kilku lat używamy, potrzebuje znacznie więcéj opału, a pracuje wiele słabiéj. Młocarnia systemu Nalder-Nalder odznacza się przy silnéj budowie bardzo prostą konstrukcyą, co uważać należy za wielką zaletę w naszych stósunkach gospodarczych. (472)

Z powyżéj wymienionych względów mogę tak lokomobilę jako też i młocarnię każdemu sumiennie polecić.

Z szacunkiem
(podp.) ***Skrzydlewski.***

Mechlin, 21. 9. 1892. (472)

Z powodu **zwinięcia handlu towarów krótkich i łokciowych** (486)

całkowita wyprzedaż

po cenach bardzo zniżonych. Zwraca się uwagę na **wielki zapas wełn** i towarów zimowych.

F. & S. Plewkiewicz,

Poznań, narożnik ulicy Wilhelmowskiéj i ulicy Ś-go Marcina.

Wskutek śmierci właścicieli firmy:

W. Trzciński

rzeźbiarz i pozłotnik

Poznań Wodna ulica nr. 22.

zwijają spadkobiercy interes i urządzają (500)

Całkowitą wyprzedaż

po cenach kosztu, tylko za gotówkę.

Skład obficie zaopatrzony w rozmaite sprzęty kościelne, mianowicie: **Ołtarzyki do noszenia. Chrzcielnice. Obrazy do chorągwi. Pająki. Lampy wieczne. Lichtarze z bronzu i drzewa. Figury Pana Jezusa i śś. Pańskich na Bożą mękę. Rezurekcyonarze. Groby Pańskie. Dzwonki harmonijne. Lisztwy** itd. itd.

Szanownéj Publiczności miasta **Inowrocławia** i okolicy pozwalam sobie niniejszem najuprzejmiéj donieść, że z początkiem października r. b. otwieram w miejscu przy **Rynku nr. 14** obok haudlu bławatów p. **Pomorskiego**

SKŁAD

porcelany, szkła, lamp,

sprzętów kuchennych i domowych,

który pod firmą (511)

F. PERLIŃSKI

prowadzić będę.

Staraniem mojem usilnem będzie przez rzetelną i skorą usługę jako i tanie ceny zjednać sobie zaufanie i życzliwość szanownych mych Odbiorców.

Polecając przedsiębiorstwo moje łaskawym względom, pozostaję

z wysokim szacunkiem
F. Perliński.

Inowrocław, w październiku 1892.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (615)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Bydgoszcz, dnia 1 października 1892.

Szanownéj Publiczności miasta Bydgoszczy oraz bliższéj i dalszéj okolicy donoszę niniejszem jak najuprzejmiéj, iż po przeszło szesnastoletniéj pracy w handlu p. J. J. Łasińskiego w miejscu, który przez ostatnie sześć lat samodzielnie prowadziłem, otworzyłem z dniem dzisiajszym na własny rachunek (496)

w miejscu, przy ulicy Dworcowéj nr. 9

specyalny magazyn

płócień, bielizny, wypraw

etc. etc.

Przez sprzyjające okoliczności udało mi się zawiązać stósunki z pierwszorzędnemi fabrykami, a mojem największem staraniem będzie, Szan. klienteli dawać zawsze towar tylko bardzo dobry, po cenach o ile możności najniższych.

Bieliznę gotową będę zawsze utrzymywał na składzie w najlepszych gatunkach i jak najstaranniéj wykończoną, zamówienia zaś na takową oraz na całkowite wyprawy, będę wykonywał pod kierownictwem zdatnéj dyrektryzy, jak najspieszniéj ku największemu zadowoleniu Szanownéj klienteli.

Prosząc jak najpokorniéj o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, pozostaję

z głębokim szacunkiem
M. Ziembiński.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy. (386)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Za nasze wyroby dajemy wszelką gwarancyą.

Magazyn mebli

Zjednoczonych Stolarzy

Poznań, Podgórna ulica 7

poleca w wielkim wyborze **meble wszelkiego rodzaju** od skromnych do wykwintnych.

Urządzenia dębowe, orzechowe i czarne zawsze gotowe.

Pojedyńcze przedmioty jak najtaniéj.

Firanki do okien, **portyery** tak skromne jak i z pięknemi **dekoracyami,** zakłada gustownie i tanio nasz **bogato zaopatrzony** i pod zręcznym kierownictwem będący **zakład tapicerski.** Najnowszemi **żurnalami** francuzkiemi i niemieckiemi służymy ku łaskawéj informacyi. (206)

Prywatny pensyonat K. Kardolińskiéj

może przyjąć jeszcze

kilka panienek

uczęszczających do tutajszych zakładów naukowych od października. Opieka sumienna i najtroskliwsza zapewnia się — Francuzka w domu. Warunki bardzo przystępne. (392)

Poznań, Wiedeńska ulica 1.

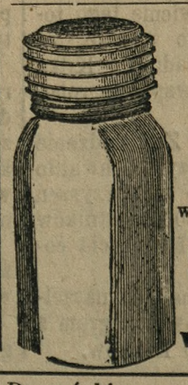

Do zaprawy owoców

szkła hermetyczne

oraz **zwyczajne**

w wszelkich wielkościach i największym wyborze poleca

B. Szulczewski,

Skład porcelany, szkła i lamp,

Wilhelmowski plac nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.